

ROZPRAWY.

W sprawie wiosennego sadzenia drzew szyszkowych (Coniferae).

(Kilka wyjaśnień z powodu artykułu p. Satkowskiego:
„o sadzeniu iglastych w czasie pędzenia.“ Sylwan, kwiecień 1905.)

Sprawa sadzenia iglastych w czasie ich wiosennego pędzenia, jest zbadaną i od dawna zalecaną przez wielu uczonych i praktyków. By się o tem przekonać, wystarczy przeczytać chociażby parę poważniejszych dzieł lub podręczników specjalnych, wymienię tylko tak szeroko znane dzieło jak n. p. H. Burckhardta „Säen und Pflanzen — nach forstlicher Praxis“, którego pierwsze wydanie wyszło już w r. 1854. W szóstym zaś wydaniu z r. 1892/3, na str. 305, Burckhardt, odnośnie do sadzenia sosny, pomiędzy innymi, mówi: ...„und im Frühling versetzt man Jährlinge, die zu treiben beginnen nicht ungern, kultivirt auch gemeinlich bis in den Mai hinein.“

Odnośnie do sadzenia świerku, podaje tenże autor na stronie 383: „Die Frühjahrspflanzung wird auch bei der Fichte im „Allgemeinen vorgezogen, und man kann noch im Beginn „des Treibens pflanzen“..

L. Beissner, znakomity autor jednego z najlepszych dzieł o szyszkowcach, w dziele swem: „Handbuch der Nadelholzkunde“ für Gaertner, Forstleute und Botaniker, wydanie w 1891 r., traktując o sadzeniu szyszkowców, mówi na str. 526, cytowanego dzieła: „Wir pflanzen entweder im Frühjahr, wenn die Coniferen „zu treiben beginnen, also von Ende April bis Mitte „Mai“...“).

Wreszcie pozwolę sobie zaznaczyć, że w sprawie sadzenia iglastych, ja sam zabierałem już głos w roku 1900., w piśmie fachowem „Ogrodnik Polski“, gdzie z powodu wygłaszanych o tym przedmiocie błędnych teorii, w obszernym artykule (Ogr.

*) Beissner popełnia tu błąd, który przytrafia się zresztą i innym autorom, gdy mówią o sadzeniu szyszkowców w ogólności, — że w traktowaniu swem, nie rozdziela szyszkowców z a w s z e zielonych od tych, które na zimę ulistnienie utracają, a które podlegają zupełnie innym prawidłom.

Polski, r. 1900. str. 172—175, 205—208, 269—272, 369—372 i 399—402), bardzo szczegółowo wyjaśniłem i opisałem sprawę sadzenia iglastych*).

Otóż w artykule tym (str. 369) znajduje się pomiędzy innymi takie moje orzeczenie: „Najlepszą — idealną, że się tak wyrażę, „chwila wiosennego przesadzania jest ta, kiedy pączki pękać „i rozwijać się zaczynają. Czas ten przypada w naszym „klimacie mniej więcej od końca kwietnia do połowy maja, „zależnie od gatunku drzew i od cieplejszej lub chłodniejszej „wiosny.“

„W kraju naszym jest jeszcze zbyt rozpowszechnione mniemanie, że „im wcześniej sadi się na wiosnę, tem lepiej“. Jest „to mniemanie przestarzałe i zupełnie błędne w odniesieniu do „szyszkowców zawsze zielonych“ i t. d.

Na innym zaś miejscu (str. 207) tegoż rocznika, w toku dotyczących wyjaśnień, znajduje się takie moje orzeczenie: „Gdy „pędy wydłużą się na 2—6 cm, zależnie od gatunku i stanu „pogody, wówczas wiosenne sadzenie zakończy się, czy są upały „lub nie.“

Z cytat powyższych wynika jasno, że najstosowniejsze terminy sadzenia iglastych nie są dopiero do wynalezienia, lecz są już dawno znane i zalecane.

Przedwczesne sadzenie iglastych zawsze zielonych (z wyłączeniem więc u nas modrzewiu, co do którego stosują się inne prawidła) jest zawsze mniej lub więcej szkodliwe, zależnie od wielu okoliczności.

Przesadzaniem powoduje się, jak wiadomo, zawsze przerwę w procesach życiowych rośliny — a nadewszystko w funkcyjach korzeni, dostarczających roślinom iglastym zawsze zielonym, pomiędzy innymi, bez przerwy wody, która znów bywa stale wyparowywaną przez szpilki roślin.

Otóż, jeżeli postawimy drzewko iglaste w warunkach takich, że wyparowywanie odbywa się w większej ilości, niż korzenie są

*) Ponieważ artykuł ten, zawiera wiele moich osobistych spostrzeżeń, poglądów i oryginalnych zestawień, z jakimi nie spotkają się Szanowni Koledzy w dziełach specjalnych, przeto pozwałam sobie odnośny rocznik „Ogrodnika Polskiego“ przesłać jednocześnie Szan. Redakcyi, z prośbą o zrobienie stosownego użytku w łamach Sylwana; sam bowiem, przeciążony rozlicznymi obowiązkami, nie mam możliwości przerobienia tego na rozprawę przydatną do Sylwana.

w stanie dostarczyć dla utrzymania równowagi, natenczas roślina musi cierpieć lub nawet zginać.

W warunkach takich znajdują się przeważnie sadzenia wykonywane w marcu i na początku kwietnia, gdy panują wschodnie ostre, suche wiatry i gdy po nocnych przymrozkach następują dni słoneczne.

Im wcześniej wykonane były plantacye i im mniej sprzyjającym był czas pomiędzy sadzeniem a chwilą rozbudzającej się w roślinach pełnej wegetacyi, tem ujemniejsze bywają skutki i rezultaty. Częstość już w końcu marca i na początku kwietnia widoczne są spustoszenia, objawiające się nagłym żółknieniem i opadaniem szpilek — spowodowane nadmiernem parowaniem, którego martwe, w części uszkodzone i pozbawione możności spełniania swych funkcyi korzenie, nie są w stanie zrównoważyć.

W nierównie przyjaźniejszych już warunkach znajdują się sadzenia dokonywane w drugiej połowie kwietnia, gdyż przez znacznie krótszy czas wystawione są na niebezpieczeństwa wyżej opisane. Największe szanse mają sadzenia wykonywane w końcu kwietnia i na początku maja t. j. w samym okresie rozbudzającej się w szyszkowcach wegetacyi, bo wtenczas przerwa pomiędzy manipulacją sadzenia, a przyjęciem się roślin jest najkrótszą; korzonki, za pomocą nowotworzących się na nich ssawek, czepiają się niejako ziemi bezzwłocznie i zasilają roślinę wodą i pożywieniem.

Tak mniej więcej przedstawia się w ogólnych zarysach, strona teoretyczna sadzenia szyszkowców zawsze zielonych, w naszym klimacie.

W praktyce jednak nie zawsze można stosować się ściśle do tych prawideł i wybierać do sadzenia jedynie porę najprzyjaźniejszą, której okres jest stosunkowo krótki. Gdy do zadrzewienia mamy znaczne przestrzenie, a robotników w danej okolicy mało, lub z powodu prowadzonych już w tym czasie robót w polach, trudno ich dostać, tam, chcąc nie chcąc trzeba sadzenia rozpoczynać wcześniej, z takim wyrachowaniem, ażeby je ukończyć w klimacie naszych równin do \pm 5—15 maja, zależnie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny.

Kto jednakże jest w tem pomyślnem położeniu, że do zaszczepienia ma przestrzenie nie wielkie, albo ilość ludzi tak znaczną, iż roboty uprawowe jest w stanie ukończyć w 10—15 dni, ten osiągnie stosunkowo najlepsze wyniki, gdy wcześniejszą porę

zużyje na roboty przygotowawcze, a samo sadzenie rozpocznie dopiero około 20—25 kwietnia.

W korespondencji swej p. Satkowski powołuje się na to, jakoby już wcześniej poczynił „te same“ spostrzeżenia u świerka. Muszę sprostować, że jest to twierdzenie nie ścisłe. Pewność moja, co do najważniejszych terminów sadzenia w wszystkich szyszkowców w naszym klimacie zastosowanie mieć mogących, oparta na własnych, ściśle przeprowadzonych doświadczeniach, datuje się już od roku 1891, w którym przeprowadziłem szereg prób, sadząc nie tylko gatunki rodzime, ale i wiele egzotycznych, w wieku od 1 do 5 lat, przez wszystkie miesiące wiosny, lata i jesieni. Na tych i wielu innych jeszcze próbach i obserwacjach, oparty jest mój artykuł, pomieszczony w roku 1900 w „Ogrodniku Polskim“ — a którego treść przeczy temu, co pan Satkowski kładzie mi w usta.

W zakończeniu swej korespondencji p. Satkowski wzywa do doświadczeń :

- 1) „jak długo rozwinięte już osobniki dadzą się przesadzać „bez szkody dla dalszego swego rozwoju“ — i
- 2) „czy przesadzanie wpływa na dalszy przyrost w długość „pędu w danym roku“.

Sądzę, że to zbyteczne. Byłoby to bowiem mniej więcej to samo, co chęć wynalezienia obecnie... twierdzenia Pytagorasa...

Sprawy te doświadczało wiele akademii, stacyi doświadczalnych i t. p. — i są one znane ogółowi wykształconych leśników i botaników!

Odpowiedź na punkt pierwszy, mieści się już w samych orzeczeniach, przytoczonych przezemnie autorów, którzy mówią wyraźnie ; „im Beginn des Treibens“, lub — „wenn die Pflanzen zu treiben beginnen“.

Na centymetry prawidła takie wymierzyć i ustanowić się nie dadzą!

Co do punktu drugiego — to ustaloną jest zasada, że dla wszelkich roślin przesadzanie ich w pełni wzrostu, jest zawsze mniej lub więcej szkodliwe — i przyrost ich w tym samym roku, jeżeli nie zupełnie ustaje, to w każdym razie zmniejsza się. Pędy 10 cio centimetrowe przy sośnie jednorocznej — a nawet dwuletniej, nazwać już trzeba pełnią wegetacji — a zatem lepiej o jej przesadzeniu w chwili właściwszej nie zapominać...

Feliks Rożyński.